

Kołtun

i kołtuneria



Kołtun (łac. Plica polonica – kołtun polski, Plica neuropathica, ang. Polish plait), (także gwoździec, goździec lub plika) to sklejony łojem i wydzieliną wysiękową (na wskutek wszawicy) pęk włosów na głowie, powstały z powodu braku higieny. Stare przesady zabraniały obcinania kołtunów z obawy przed negatywnym wpływem na zdrowie. Zdaniem wiejskich "specjalistów" prowadzić by to mogło do chorób umysłowych, ślepoty, paraliżu i Bóg jedyny wie. Noszenie kołtuna zaś chroniło przed chorobami, ni i przed diabłem. Dlaczego diabeł boi się kołtuna, tego nie wiem. Może po prostu nie znosi głupoty.

W Muzeum Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego można podziwiać ten bicz na diabła, pochodzi z XIX w. i mierzy po rozwinięciu 1,5 m długości.

Kołtuneria - umysłowość i sposób postępowania kołtunów, czyli ludzi o ciasnych horyzontach ; wsteczność, zacofanie, nietolerancja poglądów. Wyróżnia się : kołtunierię umysłową i obyczajową. Obie najczęściej chodzą parami.

Początkowo określenie kołtun, kołtuneria, kołtuństwo pochodziło z języka młodopolskiej kawiarni krakowskiej bohemy i oznacza tępego, nierozumiejącego sztuki osobnika. Potem rozciągnięto to pojęcie na ludzi odpornych na argumenty, na wiedzę, zamkniętych w swoich ciasnych ramach umysłowych.

U schyłku XIX wieku osobników takich było całkiem sporo, ba stanowili większość miast i miasteczek. Stali się oni obiektem zainteresowań młodej aktorki niejakiej pani Marii Korwin-Piotrowskiej. Kariery aktorskiej nie zrobiła, nie z braku talentu, ale z powodu swego nieokiełznanego i porywczego, pełnego buntu charakteru. Jako wnikliwa obserwatorka ówczesnych stosunków społecznych była jednak mistrzynią. Zerwała z teatrem i poświęciła się literaturze. To pozwoliło jej wejść na stałe do annałów polskiej literatury. Gabriela Zapolska, bo po takim pseudonimem jest znana, smagała ostro i bezlitośnie. Sama podkreślała, że traktuje swoją twórczość jako protest przeciwko wszelkiej obłudzie. Ukoronowaniem tych starań był napisany w 1907 roku utwór dramatyczny - "Moralność pani Dulskiej". Rodzina Dulskich to modelowa kołtuńska rodzina schyłku epoki Młodej Polski, a pani Dulska stała się synonimem tych kołtuńskich wartości.

Cała twórczość Zapolskiej była ostro krytykowana przez wielu krytyków. Zarzucano jej niemoralność, lubieżność i ordynarność. Sama jej osoba i życie prywatne budziły mnóstwo zastrzeżeń. Rozwódka, aktorka (podejrzany zawód), niezależna finansowo, wykształcona, znająca języki obce, no i na dodatek kobieta. To w owych czasach dla środowisk drobnomieszczańskich było stanowczo za wiele.

Dziś ta "niemoralna, lubieżna i ordynarna" literatura jest lekturą w gimnazjum. Czy kołtuneria zniknęła w XXI

wieku. Nie, ma się dobrze. Zmieniła nieco oblicze, ale jest wszechobecna, choć już na pewno nie tak liczna.

Współczesny polski kołtun.

Kołtun nie znosi ocen, sądów i wartościowania. Chociaż, jak to człowiek – bo kołtun mimo wszystko pozostaje człowiekiem – ocenia, osądza i wartościuje cały czas, ale innych. Ze sprzeczności swojej postawy nie zdaje sobie sprawy, gdyż z zasady, jak pisał kiedyś Tuwim, widzi wszystko oddzielnie.

Kołtun okazuje wrogość tym, którzy próbują analizować, a więc i krytykować jego postawę i prezentowane przez niego opinie.

Powtarza co słyzy dookoła i reaguje tak jak reaguje jego otoczenie.

Deklarując absolutną otwartość, kołtun świat dzieli na swoich i obcych. W plemleniu kołtunów istnieje rygorystyczny kod zachowań, znaków, a nawet kostiumów.

Najbardziej kołtun boi się ośmieszenia. Być może dlatego, że intuicyjnie wyczuwa swoją śmieszność. Grupa daje mu poczucie akceptacji, a powtarzanie gestów, wypowiedzi i zachowań uwalnia od niepewności.

Aby nie czuć obawy ośmieszenia musi ją wyprojektować na zewnątrz. Naznaczyć śmiesznością innych. Zbiorowe pokazywanie palcem odmiennych, a więc "śmiesznych" uwalnia kołtuna od lęku i daje mu poczucie wyższości. Dzieje się to, oczywiście, poza jakimikolwiek racjonalnymi uzasadnieniami.

Kołtun uwielbia przypisywać swoje negatywne cechy swojemu adwersarzowi.

Kołtunowi można wmówić wszystko i zachęcić go do każdej akcji nawet wbrew jego interesom. Trzeba nazywać go "młodym, wykształconym, i z wielkiego miasta". Oczywiście, jest to opis jego aspiracji, a nie istniejącego stanu rzeczy - wystarczy i leci jak ćma do świecy.

Kołtun jest najlepiej poinformowany, wie wszystko i na wszystkim się zna, jest odporny na jakiegokolwiek argumenty, jeśli fakty mówią inaczej, należy zmienić fakty. On poglądów nigdy nie zmienia.

Studia medyczne trwają sześć lat, potem lekarz robi specjalizację. Kołtun, gdy pójdzie do specjalisty wie, jakie powinien przepisać mu tabletki. Panią Danusię też bolało w boku i te właśnie pomogły. Lekarz głupi to musiał się uczyć. Kołtun wie bez nauki, głupi przecie nie jest. Logiczne.

Autor: Hamilton Starszy

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl